Pełna tabela loterji na str. 5-ej — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy 25. 9. 33.

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków poniedziałek 25 września 1933 | Nr. 266

Gorgonowa ostatecznie skazana

Sąd Najwyższy oddalił skargę kasacyjną obrony

Sąd Najwyższy ogłosił wczoraj o godzinie 2 m. 35 po południu wyrok, w procesie kasacyjnym Rity Gorgonowej, skazanej na 8 lat więzienia za zabójstwo w uniesieniu ś. p. Lusi Zarembianki.

Na sali zebrało się sporo publiczności, żądnej usłyszenia ostatecznej decyzji sądu, w tej tak sensacyjnej i zagadkowej sprawie.

Wszyscy trzej obrońcy Gorgonowej, adw. Axer ze Lowa, adw. Woźniakowski z Krakowa i adw. Ettinger z Warszawy, czekali w ogromnem napięciu.

Prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego, sędzia Rzymowski odczytał wyrok, mocą którego skarga kasacyjna obrony została oddalona, a wyrok poprzedni utrzymany w mocy.

Nadto Sąd Najwyższy obciąża Gorgonową wszelkiemi kosztami i 1200 zł. opłat za kasację.

Wobec takiego rezultatu sprawy, stanowiącego zamknięcie ostatniego aktu tej ponurej opowieści kryminalnej, okres czasu między krakowskim wyrokiem, (29.4 — 23.9) a obecnym, w ilości 4 miesięcy i 24 dni więzienia, nie zostanie Gorgonowej zaliczony na poczet kary z wyroku.

Tłok przy kasach z Pożyczką Narodową

Napływ ludzi, subskrybujących Pożyczkę Narodową, jest tak wielki, że urzędnicy instytucyj, które przyjmują zapisy są zapracowani. Z tego względu instytucje zwróciły się do Min. Opieki Społecznej o zezwolenie w drodze wyjątku na pracę dodatkową.

Główny Inspektor Pracy, dyr. Klott zarządził, by wydawano zezwolenie na pracę poza czasem ustawowym oraz na pracę w niedzielę, t. j. dziś oraz 1.X. Wszystkie banki i urzędy skarbowe uruchomiły dodatkowe okienka dla przyjmowania zgłoszeń na Pożyczkę Narodową.

Sensacyjne aresztowanie na francuskim okręcie

Władze przypuszczają że schwytały Niemca, podpalającego okręty

PARYŻ, (PAT). — Z Marsylji donoszą o aresztowaniu na pokładzie okrętu „Timgad" Niemca, niejakiego Thiela, przy którym znaleziono większą ilość silnych wybuchowych materjałów.

Thiele oświadczył, że po przekroczeniu granicy niemieckiej przejechał na rowerze do Lyonu, gdzie sprzedał rower i pieszo przybył do Marsylji z zamiarem udania się do Algieru. Sfałszował on wizę francuską, dodając wyrazy „ważna na wyjazd do Algieru i Tunisu".

Po zbadaniu materjałów wybuchowych przez ekspertów okazało się, iż są one pochodzenia niemieckiego i nadają się specjalnie do zastosowania na morzu i na statkach.

Prasa przypuszcza, że aresztowany Niemiec nie jest obcy wypadkom, które spowodowały ostatnio pożary statków francuskich, m. in. „Georges Philli pard" i „Atlantique".

Farsa procesu o podpalenie Reichstagu

LIPSK, (PAT). W drugim dniu procesu o podpalenie Reichstagu zainteresowanie w dalszym ciągu jest olbrzymie.

Pierwszy zeznaje ekspert psychjatra, tajny radca Bonhoeffer, który na polecenie sędziego śledczego badał stan umysłowy van der Lubbego. Bonhoeffer kilkakrotnie stwierdza, że van der Lubbe w czasie gdy go badano był człowiekiem fizycznie silnym i opowiadał swobodnie.

Następnie zeznawał komisarz policji Heissig, który przez kilka dni prowadził dochodzenie w Holandji. Świadek wymienia szereg osób, z którymi odbył rozmowy i zaznacza, że wszyscy jednozgodnie stwierdzili, iż van der Lubbe był komunistą.

Heissig oświadcza dalej, że był pierwszym niemieckim urzędnikiem policyjnym, który przesłuchiwał Luebbego bezpośrednio po aresztowaniu. Wprowadzony do Reichstagu, oświadczyć miał policji i ekspertom, że dobrze się orjentuje i że tu dokonał podpalenia, podkreślając wyraźnie, że sam podpalił Reichstag.

Po krótkiej przerwie adwokat Sack, obrońca Torglera oświadcza, że w przerwie doszło do jego wiadomości, że w Ameryce Południowej rozdmuchiwana jest wiadomość dziennikarska z Lipska, iż proces jest prawdziwą farsą i poważnie brany być nie może. Sack zwrócił się do przewodniczącego z prośbą, by właściwe czynniki energicznie zaprotestowały przeciwko tej wiadomości, dziennikarzom zaś nadużywającym udzielonej im gościnności, by odebrano prawo dalszego uczestniczenia w rozprawie.

P. premjer powrócił do stolicy

P. prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz powrócił wczoraj rano wraz ze swem otoczeniem z Gdańska i objął urzędowanie.

P. minister Przemysłu i Handlu Zarzycki wyjechał z Gdańska do Gdyni celem przeprowadzenia inspekcji. Pan minister obejmie urzędowanie w poniedziałek dnia 25 b. m.

Ostatnie słowa Ś.p. Hołówki przed śmiercią

Dalsze zeznania świadków przed sądem w Samborze

W dalszym ciągu onegdajszego procesu trybunał odczytał zeznania przełożonej S. S. Służebniczek, Irodory Mykitak.

Opowiada ona, że dowiedziawszy się, że ś. p. Hołówko ma wyjechać przysłała mu kartę meldunkową oraz album, w którym wpisywali się wybitniejsi goście, przebywający w pensjonacie. Przewodniczący odczytał z albumu tekst, który tego dnia wpisał ś. p. Hołówko:

„Pobyt w pensjonacie Sióstr Służebniczek zachowam w miłej pamięci. Jestem bardzo wdzięczny za tę opiekę, troskliwość i życzliwość, której tyle miałem dowodów ze strony Przełożonej i zgromadzenia.

(—) Tadeusz Hołówko

Odczytanie tego jakby pośmiertnego listu zmarłego, wywołuje na sali duże wrażenie.

Po krótkiej przerwie zeznaje świadek Niemojewski, który bawił na kuracji w Truskawcu. Krytycznego dnia świadek wyszedł z kina i w jednej z ciemnych uliczek zauważył samochód z tablicą rejestracyjną o wielocyfrowym znaku. Na miejscu obok szofera ujrzał jakiegoś podejrzanego osobnika.

Interesujące było zeznanie świadka Laskówny, która mówiła, iż w czasie gdy szła do posługi u państwa Szołogon w kierunku łazienki III klasy, ujrzała 2 osobników szybko biegnących i zauważyła, jak na rogu jednej z ulic wręczyli oni jakiemuś nieznanemu osobnikowi małą paczkę.

Dalsze zeznania świadka Szołogona i Bezuchowej, u której Laskówna pracowała jako służąca, potwierdziły zeznania Laskówny. Bezuchowa mówi, iż na wiadomość o zabójstwie ś. p. Hołówki, Laskówna wyraziła przypuszczenie, iż mogli to być dwaj osobnicy, których poprzednio widziała i którzy ją minęli.

Wczoraj zeznawali w dalszym ciągu świadkowie ustalający dzieje browningów „F. N. Nr. 109603" i „F. N. Nr. 99726". Pierwszym zabił Biłas ś. p. Hołówkę, drugiego użył Danyłyszyn.

Świadek Józef Biłas opowiada o swej rozmowie z Motyką o planach U. O. N.

Nastąpiła konfrontacja świadka z Motyką, który zaprzeczył jakoby miał zdradzić plany U. O. N.

Sprawa o mord w Brzozowie

Sąd dalej bada świadków

Na onegdajszej rozprawie w godzinach popołudniowych zeznawał jeszcze szereg świadków.

Po Antonim Jajko składał zeznania Władysław Wlaayka, naczelnik więzienia w Sanoku.

Świadek zeznaje, że zgłosił się do aresztowanego Romana Jajki brat jego Antoni i rozmawiał z oskarżonym o sprawie obrońcy. Na żądanie obrony, świadek zeznaje, że Antoni Jajko mówił do swego brata, iż przyjechał z mjr. Owocem i razem z nim był u adwokata Spiegla, prosząc o objęcie obrony Romana Jajki. „Obrońcą twoim — mówił wtedy Antoni Jajko do aresztowanego brata — będzie mec. Spiegel. Owoc prosił go o to".

Obrońcy Stankiewicza i Drewińskiego proszą o przesłuchanie w tej sprawie Owoca. Mjr. Owoc zeznaje, że, będąc w szpitalu jeszcze, dowiedział się od posła Rymara, że ma zapewnioną obronę ze strony adw. Pierackiego, że jednak adw. Spiegel bronił go już w innej sprawie i uważał go za swego klienta, więc Owoc zawiadomił mec. Spiegla, że ma innego obrońcę, a jednocześnie polecił mu wtedy Jajkę. Owoc dodaje przytem: „Dlaczego pan mecenas nie może sobie zarobić?"

Po przerwie obiadowej zeznaje komendant posterunku PP. w Brzozowie przodownik Kasowski, który podobnie jak i Stankiewicz miał otrzymać od komisarza polecenie unieszkodliwienia Owoca. Drewiński mówił mu o unieszkodliwieniu Owoca, ale świadek nie rozumiał tego nigdy inaczej jak tylko, że należy unieszkodliwić Owoca w pracy.

Zkolei zeznaje st. przod. służby śledczej ze Lwowa Lorch. Opowiada on, jak przybył nazajutrz po wypadku do Brzozowa, jak badał ślady i prowadził poszukiwania za strzelbą.

Następny świadek post. sł. śled. w Brzozowie Nogeć mówi o stosunku Stankiewicza do komisarza Drewińskiego. Wedle świadka Stankiewicz był do Drewińskiego usposobiony wrogo.

Ostatni zeznaje Eugenjusz Szairan. Mówi on, że stykał się ze Stankiewiczem często i żył z nim bliżej. Na pytanie przewodniczącego, czy Stankiewicz nakłaniał go do zabicia Owoca, świadek mówi, że jesienią 1932 r. pił w towarzystwie Stankiewicza i Romana Jajko i że tego wieczoru Stankiewicz miał zapytać świadka, czy mógłby zabić człowieka.

Na wczorajszej rozprawie w dalszym ciągu przesłuchiwał trybunał świadków.

Stanisław Kuźmiar, b. wachmistrz żandarmerji, zeznaje, że Jajko miał złość do mjr. Owoca z powodu niesnasek w Kasie. Naogół świadek, pozbawiony inteligencji, plącze się w zeznaniach i przewodniczący przywoływał go kilkakrotnie do porządku.

W poniedziałek zaczną się przemówienia stron.

Zabił człowieka za wynagrodzeniem 5 zł.

Sąd doraźny w Kielcach rozważał wczoraj sprawę 23-letniego Tomasza Soczówki ze Strzeżowa (pow. miechowski), oskarżonego o zabójstwo Fajwla Rygiera, oraz 25-letniego Józefa Smagały, oskarżonego o skłonienie Soczówki do zabicia Rygiera i udzielenia mu pomocy.

Na początku lipca b. r. Smagała wymienił u handlarza Rygiera swego konia, który w kilka dni później padł.

Podejrzewając Rygiera o oszustwo, Smagała postanowił zemścić się na nim. W związku z tem zwrócił się on do Tomasza Soczówki, proponując mu zabicie Rygiera za wynagrodzeniem 5 zł. Soczewka nie chciał się zgodzić na tak niską sumę. Wówczas Smagała obiecał mu dać rewolwer na własność, o ile zabije nim Rygiera.

W dniu 25 lipca Soczówka dokonał zbrodni w chwili, gdy upatrzona ofiara, Rygier, wracał konno z jarmarku do wsi Wierzbica.

Soczówka ukrył się w zbożu, a gdy Rygier nadjechał, wyszedł z ukrycia i zapytał, skąd jedzie. Rygier nic na to nie odpowiedział, kierując koniem wprost na Soczówkę. Wówczas z odległości 3-ch kroków zbrodniarz strzelił dwukrotnie. Rygier jechał jeszcze przez pewien czas, potem jednak spadł z konia i w kilka godzin później umarł.

Wkrótce Smagała został aresztowany, gdyż we wsi powszechnie było wiadomo, iż odgrażał się on Rygierowi. Smagała przyznał się jedynie do tego, że miał Soczówkę namówić tylko do pobicia i że rewolwer mu wręczył dla obrony.

Śledztwo i przewód sądowy w zupełności potwierdziły okoliczności zbrodni wyżej podane.

Sąd doraźny skazał oskarżone go na dożywotnie więzienie.

Przygotujcie kupony premjowe

wycinane z nagłówków pisma. Wkrótce podamy termin, kiedy należy zebrane kupony premjowe przedstawić Administracji, poczem nastąpi rozdanie

1000 cennych premij

Dwaj handlarze kobietami

przed stołecznym Sądem Okręgowym

Warszawskie Żydowskie Towarzystwo Ochrony Kobiet zawiadomiło Urząd Śledczy, że otrzymało z Londynu list, donoszący nader sensacyjne szczegóły:

Pod adresem krawca Kohna, zamieszkałego w Buenos Aires (Argentyna) przychodziły listy dla Motla Różańskiego głównie od jego brata, Moszka z Warszawy. Były tam dopiski do „przyjaciela Hersza". Moszek Różański w formie bardzo ostrożnej i pozostawiającej wiele domysłów, pisze: „...przypominasz sobie, jak pisałeś, abym mniej mówił, a więcej robił... Obecnie nadszedł czas. Długo szukałem i znalazłem, a co mam na myśli, ty już wiesz. Załączam fotografję, rozejrzyj się dobrze, jeśli tak —nie trać czasu; przyślij mi zaraz paszport. Imię: Chaja Łomą Lopsztejn. Odpowiadź daj pod adresem twojej matki, bo do mnie nie można..." Na kopercie, jako nadawczyni: Gołda Grünbaum, Pawia 72.

Już z treści wyraźnie bije w oczy, że chodzi o korespondencję między handlarzami żywym towarem, którzy umawiają się o wysłanie do Argentyny „białej niewolnicy".

To też Kohn sfotografował odrazu list i wraz z fotografją Chai Lotsztajn wysłał do Londynu, a stamtąd dostarczono je Warszawie do podjęcia dochodzeń.

Z listu zorjentowano się, że chodzi o Hersza Grünbauma, znanego policji w Buenos Aires, jako trudniącego się handlem żywym towarem, a Chana Lopsztejn była zarejestrowaną prostytutką i w listopadzie 1928 r. wyjechała do Meksyku. Matka dziewczyny poinformowała policję, że Chaja Lopsztajn miała o statnio narzeczonego o przezwisku „Fula", który wyrobił jej paszport i wyjechała w poszukiwaniu pracy u swej dawnej przyjaciółki, Lili Messing.

„Fula" czyli Izrael Rola był niegdyś handlarzem ulicznym, lecz odkąd poznał Chaję Lopsztajn przestał pracować, zamieszkał razem z nią i zabierał wszystkie zarobione przez dziewczynę, uprawianiem rozpusty, pieniądze. Lopsztajn liczyła, że jeżeli uda się jej pojechać do Ameryki, to będzie mogła tam zebrać pieniądze na posag, wróci do kraju i wyjdzie zamąż za Rolę, który nauczył ją podpisywać się i wyrobił jej potrzebne na wyjazd dokumenty.

Od chwili wyjazdu Lopsztejn zagranicę, prowadzono długotrwałe poszukiwania.

Po trzech latach dziewczyna powróciła do kraju i złożyła zeznania, demaskujące rolę między narodowej szajki handlarzy kobietami, do której należał także jej narzeczony Izrael Rola.

Dowiedziawszy się, że jej dawnej koleżance - prostytutce Lili Messing dobrze się powodzi w Meksyku, za namową Roli, napisała do niej i dostała przychylną odpowiedź, a później kartę okretową i 25 dolarów na drogę. W Meksyku Lili Messing traktowała Lopsztejn, jak kupioną niewolnicę, groźbą i biciem zmuszała ja do obsługiwania po 30 — 40 mężczyzn dziennie, wreszcie chciała ją wywieźć do Argentyny, co było rzeczą możliwa, gdyż według informacyi Poselstwa Polskiego, Lilli Messing trudniła się handlem żywym towarem i utrzymywała kontakt z międzynarodową szajką.

Podczas pobytu w haremie Lili Messing, Lopsztejn poznała także Lopka Różańskiego, które go brat Moszek, był kolegą Roli i obracał się w kołach właścicieli lupanarów warszawskich.

Obu ich oskarżono o skłonienie Lopsztejn do wyjazdu do Meksyku, aby tam oddawała się zawodowo nierządowi i o sutenerstwo.

Ciekawe, jakiemi drogami Lopsztejn powróciła do Polski. Otó ta bardzo przystojna dziewczyna, podczas swego pobytu w Meksyku, poznała jakiegoś księcia portugalskiego, była jego przyjaciółką przez czas dłuższy, aż zebrała potrzebne fundusze na wyjazd.

Sprawa Różańskiego i Roli była wczoraj rozpatrywana w sądzie okręgowym. Obaj nie przyznają się do winy. Bronią ich adwokaci Wielikowski i N. Goldsztejn.

Wobec święta żydowskiego odroczono rozpatrywanie procesu, który stanowi dowód szeroko rozgałęzionego w Polsce handlu kobietami i wywożenia ich do zamorskich domów rozpusty.

Sochaczew

Jego sprawy, bolączki i nadzieje

Nad Bzurą, na szlaku kolejowym Warszawa — Kalisz, równolegle z szosą do Łodzi leży w odległości 50 klm. od Warszawy 11 tysięcy mieszkańców liczący Sochaczew, do wojny tętniące bujnem życiem handlowem, miasto powiatowe.

W czasie wojny przez 9 miesięcy bity nieprzerwanie armaty niemieckie i rosyjskie w nieszczęsne miasto, czyniąc zeń tylko ruiny i zgliszcza. Ocalało wtedy zaledwie 7 domów.

Dziś, odrzucając wszelkie reweranse w stronę miejscowego społeczeństwa, nie przejaskrawiając, wyraźnie i śmiało rzec można, że stanęło miasto niepodobne do nędznej mieściny z pod panowania zaborczego.

Założenia Sochaczewa szukać należy w pomroce dziejów. Już 1138 roku zmarł tu najwaleczniejszy książę Mazowiecki, Bolesław Krzywousty. Łącząc wschód z zachodem na dawnym szlaku handlowym średniowiecza był Sochaczew również etapem przeciągających wojsk.

Czy łupieżcy szwedzcy, czy grasanci Rakoczego, czy muszkieterowie i grenadjerzy wielkiej nierządnicy Katarzyny, czy wojska Napoleona, czy Prusacy — każdy dawał się miastu we znaki. Nic nie ostawało się wtedy przed zniszczeniem ze strony rozpasanego żołdactwa.

Tylko kościół rozpostarty dumnie na wzgórzu obok sinej wstęgi Bzury, a założony w XI-ym wieku przez Jacka Odrowąża, zwanego błogosławionym, opierał się długo zniszczeniom. Dopiero armaty niemieckie zburzyły świątynię. Dziś odbudowany z zachowaniem stylu spogląda w przyszłość jako strażnica polskości i wiary.

Niedaleko kościoła góra, a na niej ruiny zamku, pierwszej siedziby książąt Mazowieckich, przywłaszczonego przez Harpagona w spódnicy, Bonę — Włoszkę, co za 100 tysięcy czerwonych złotych zamek wraz z kasztelanją jednemu z panków ówczesnych oddała.

Murszeją i sypią się stare mury jak niemy wyrzut obecnym, że (wybaczcie) wychodek z komnat książęcych przytulona do góry zamkowej nędza miejska sobie zrobiła.

Wielce sympatyczny obywatel, społecznik i estetа, inż. Bader, prezes miejscowego oddziału T-wa krajoznawczego, niejedno czynił staranie, by drogą sercom pamiątkę historyczna od ostatecznej zagłady uratować. Czy starania te odniosą skutek — niewiadomo? Może głos ten nie pozostanie bez echa i da pożądany skutek?

Inwestujemy wszak często rob... [illegible] zgoła zbedne. Nie dajmy ginąć pamiątkom.

O obecnych sprawach, bolączkach i nadziejach — napiszemy jutro.

Co słychać w rodzinie

Chwilowy brak wiadomości

(S. F.) W wagonie tramwajowym linji 9 siedział p. Michał Polejuk i z zainteresowaniem czytał gazetę.

W pewnej chwili na twarzy jego odmalowało się zdziwienie. Odłożył gazetę i rozejrzał się do okoła. Widać było, że szuka kogoś z kimby mógł się podzielić ciekawą wiadomością.

—Patrz pan, — zwrócił się wreszcie do najbliższego sąsiada — dziwna okoliczność. Czy tam gazete, jak gdyby nigdy nic i nagle sie dowiaduje, że mój syn, Kazik, kolegę młotkiem skrzywdził i go do mamra odwieźli. Swoją drogą gazeta — dobra rzecz. Jak człowiek legularnie czyta, to zawsze wie, co sie w rodzinie dzieje.

Sąsiad pokiwał z podziwem głową.

— Faktycznie wygoda. A zobacz pan — przysunął sie bliżej, — może tam co i o mojej rodzinie stoi?

— A jak nazwisko szanowne go pana?

— Czerniak. Zygmunt Czerniak.

— Czerniak? Zaraz zobaczem.

Pan Polejuk ponownie zagłębił się w czytaniu gazety.

— Czerniak... — mruczał — Czerniak... Czerniakowska jest. Ale to ulica. Dwóch się pobiło... Czerniaka niema.

—Niema? — powtórzył z rozczarowaniem w głosie sąsiad.

—Nie martw się pan — pocieszył go p. Polejuk. — Może którego z rodziny dopiero tera pogotowie zabrało i nie zdążyli jeszcze do gazety dać. Albo może syna przy kradzieży nakryli i inne nazwisko podał, że by ojcu wstydu nie robić...

Sąsiad p. Polejuka, aż zatrząsł sie z oburzenia.

—Kogo, pan mówisz, przy kradzieży nakryli ?

— No niby pańskiego syna.

—Coo? Mój syn złodziej?! Niedoczekanie pańskie! Sam pan jesteś złodziej!

— Jak?! Ja zło[illegible]? Czekaj ty damskiem szydełkiem w śle[illegible] kis[illegible] [illegible]! Ja ci te ubliżające morde zam[illegible]!

Awantura. Bójka. Zatrzymano tramwaj.

Panowie zapłacą po 20 zł. grzywny za zakłócenie spokoju publicznego.

Wesoły Kącik

ŁYSOBYKI



Kto chce wiedzieć, gdzie leży miasto „Łysobyki", niech sobie poszuka na mapie.

Ja wiem, bo tam byłem, spędziłem cały dzień i wyjechałem zachwycony. Czego tam w Łysobykach niema?

I światła niema i wody niema i czystego powietrza niema. Wogóle niczego niema.

Zaraz po przyjeździe postanowiłem zasięgnąć informacji co do życia tego przewspaniałego grodu. Zwróciłem się więc do pierwszego napotkanego łysobyczanina z zapytaniem:

— Czy tu się można u was jakoś rozerwać?

Spojrzał na mnie zdziwiony.

— Rozerwać?!.. Tu jest dentysta, ja wiem, że on wyrywa. Ale rozerwać on nie zechce. To już trzeba jechać do Warszawy, do chirurga.

— Nie o to mi chodzi. Czy tu się można jakoś zabawić?

— Zabawić? U nas?!.. U nas sie tylko warjat śmieje... Dawniej to co innego...

— Co było dawniej?

— Dawniej to tu raz do roku przyjeżdżał cyrk, i w jednej kawiarni stale grał skrzypek... Mówię panu, tu się bawili i hulali. Tu nawet byki łysiały od hulanek. Dlatego przecież my się nazywamy „Łysobyki".

— I nic nie zostało z tych dawnych czasów?

Mój informator zniżył głos.

— Owszem... Tss... Jest jeszcze jedna wesoła panienka... Ona tu już mieszka 40 lat... Jak się zrobiła bieda też chciała uciekać... Ale ją paru obywateli zaczęło prosić, żeby została... Że nie wypada, żeby miasto było bez panienki... Że jeszcze powiedzą, że u nas jest wieś... A pan szanowny pewno z Warszawy?

— Tak.

— To jest miasto! Sam nie byłem, ale słyszałem. Co tam jest za ruch. Od nas jeden pojechał... Wyszedł z dworca, chciał przejść na drugą stronę ulicy, ale był taki ruch na jezdni, że on się bał przejść... Stał, stał, może 10 godzin i nareszcie wrócił na dworzec i pojechał zpowrotem. To jest ruch.

— U was — powiedziałem współczująco — też pewno kiedyś będzie ruch uliczny.

Mój rozmówca ożywił się.

— O, tak! Tu były dwie dorożki i może z pięć rowerów.

Napoleon Sądek

Wyrok na 15 fałszerzy monet

Wśród licznych szlochów i scen spazmatycznego płaczu, sąd okręgowy ogłosił wczoraj wyrok w dużym procesie bandy fałszerzy i kolporterów fałszywych monet dwuzłotowych.

Z pośród 17 oskarżonych, sąd uniewinnił tylko dwie kobiety, a skazał:

Józefa Młynarczyka i Feliksa Włodarczyka po 4 lata więzienia, Marję Znejkus i Leokadję Cichocką po 3 lata, Martę Ozdowską na 2 i pół roku, Marjannę Kociszewską, Annę Detko, Kazimierza Kołacza, Cecylję Szymajda, Stanisławę Chomontowska, Władysława Brzeżańskiego, Antoninę Glinka i Zofję Ostrowicz po 2 lata, a Marjanne Skwarczyńską i Leokadję Ziomską po 1 roku więzienia.

Przerwa w procesie Brzozowskich

W procesie właścicieli składu mebli, Brzozowskich, po nader obciążających zeznaniach b. zarządzającego firmy, Strojnowskiego, Sąd Okręgowy zarządził przerwę w przesłuchiwaniu świadków do czwartku.

SHAŃBIONA

43) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Na wzburzonej pościeli leży bezwładnie piękna dziewczyna. Biała, delikatna ręka zwisa ku ziemi. Jasne pukle puszystych włosów jak złoto rozsypane na poduszce. Dziewczęce piersi falują w szybkim, nierównym oddechu. Od długich rzęs padają cienie na twarzyszkę tak piękną, jaką zobaczyć można tylko chyba we śnie, lub na najpiękniejszych obrazach.

To 18-letnia Lusia Jusiewiczówna, córka ziemianina - kresowiaka, właściciela Opatowic, narzeczona jego sąsiada, Piotra Morenia.

Do jej bezwładnego nagiego ramienia pochyla się żądny pocałunków mężczyzna.

Wkradł się podstępnie do jej dziewiczej sypialni. Nie mogąc uzyskać jej wzajemności uciekł się do potwornej zbrodni. Uśpił ją i... zniewolił. Tym bezecnym zbrodniarzem był Kazimierz hr. Kotwicz - Morecki, bogacz, utracjusz i uwodziciel, zaręczony z Heleną hrabianką Mohucką, choć ta sercem należała do młodego doktora, syna młynarza, Jerzego Romockiego.

Ale hr. Kotwicz był obojętny na wszystko, co nie tyczyło Lusi. W zbrodni dopomógł mu jego gajowy, Felek.

Kiedy się ocknęła, uprzytomniła sobie, jakiej potwornej zbrodni padła ofiarą!

Poprzysięgła zemstę, łajdakowi! Nie mogła jednak pozostać w domu. Wiedziała, że hańba jej nie da się ukryć, wolała więc uciec. Tak też uczyniła.

Po przyjeździe do Warszawy Lusia i Jerzy byli świadkami ślubu Kotwicza z Helenką.

Ślub ten wywołał dużo zawiści. Zwłaszcza u Ignacego hr. Moreckiego, krewniaka i przyjaciela Kotwicza, a w gruncie rzeczy bardzo zawistnego i nieżyczliwego mu oraz u b. kochanki Kotwicza — Soni, osoby, wielce podejrzanego pochodzenia. Ci dwoje sprzymierzyli się przeciw Kotwiczowi.

Wychodząc od Soni, Ignacy był bardzo zadowolony z zawartego paktu.

Będzie teraz starał się podjudzić ją przeciw Kazimierzowi, skoro już wie, że i ona go nienawidzi.

Poza tem — podobała mu się oddawna. Bywał u niej, jako przyjaciel Kotwicza bardzo często, ale... przyglądał się tylko ich romansowi zdaleka. Tak jak później też musiał się tylko przyglądać, jak Kazimierz ożenił się z hrabianką Mohucką. Dla Kotwicza wszystko — miłość, majątek i szczęście, dla mnie — nic!

Najmniej mu zazdrościł Lusi. Interesował się nią o tyle tylko, ile musiał — na prośbę Kotwicza. Raportował mu więc, że bracia Jusiewicze i Moreniowie przestali się komunikować ze sobą. Ani ci, ani tamci, zresztą, nie starali się odnaleźć Lusi. Była dla nich jakby umarłą. O tem, że musiała zgrzeszyć, nie miał nikt najmniejszej wątpliwości.

Pewność całkowitą mieli właściwie tylko Maryśka z Felkiem, ale i oni nie wiedzieli, jakim podstępem hrabia posiadł Lusię. Ta tajemnica nie wyszła poza ich bezpośrednich uczestników.

O, gdyby Ignacy to wiedział, jakby umiejętnie wsączył jad intrygi do domu Jusiewiczów i Moreniów, do których zaglądał od czasu do czasu jakby nigdy nic.

Moreń już i tak był wściekły, a co dopiero, gdyby miał pewność, że to Kotwicz, jeszcze wiedział, jak..

Ale... nie wiedział o tem nikt, a Kazimierz skrzętnie ukrywał swoją tajemnicę.

Ignacy poszedł do pałacu Mohuckich, dokąd był zaproszony na kolację. Okazało się, że Helenka też przyjechała. Była, jak zwykle, mizerna, spokojna i smutna. Nie pozbawiało to jej ujmującego uroku. Odbyła piękną podróż poślubną po Włoszech. Zaglądali na Riwierę francuską. Tak się tam podobało Helence, że marzyła o posiadaniu na Riwierze własnej willi. Kazimierz przyrzekł, że to jej załatwi.

Mówiła:

— Czułabym się tam najlepiej... w jakimś malowniczym zakątku... zdala od wszystkiego i wszystkich... Tam znalazłabym zapomnienie... — i urwała, roniąc łzę, ale szybko ją otarła, bo właśnie wszedł Kazimierz.

Ten przynajmniej był z siebie zadowolony. Promieniał szczęściem i urodą.

Choć i on miał, zapewne, swoje troski, gdyż ujrzawszy Ignacego, nagle zmarszczył brew, wziął go na stronę i zapytał niecierpliwie:

— I cóż? Nic?

— Nic — szepnął Ignacy.

— Byłeś u Soni?

— Właśnie od niej przychodzę.

— Co mówiła?

— Nic szczególnego. Zdaje się, że już się pogodziła z losem.

— Więc mógłbym już ją odwiedzić?

— Śmiało.

Jednocześnie w drugim kącie hrabina Amelja zapytywała Helenkę:

— A cóż Romocki? Pisuje do ciebie?

Helenka w pierwszej chwili nic nie odpowiedziała: aż dreszcz ją przeszył, gdy usłyszała to nazwisko. Zarazem zarumieniła się, jak pensjonarka.

Odrzekła głucho:

— Nie, ani razu...

— To dziwne...

— Nawet bardzo. Będę musiała się dowiedzieć, co się z nim dzieje. Zawsze był dla mnie taki serdeczny. Nie chce mi się wierzyć, aby miał o mnie zapomnieć.

Hrabinie to wystarczyło. Pomyślała sobie:

— Kocha go jeszcze. Muszę nad nią nadal bacznie czuwać...

— — — — — — — — — —

Tymczasem Lusia — wbrew temu, co myślano, — wcale się nie ukrywała. Nie miała, zresztą, ku temu żadnego powodu.

Była, jak to się mówi „shańbioną", matką nieślubną, napiętnowaną. Taki to już jest dziwny ten świat, że z dwojga młodych, którzy nie zdołali się oprzeć głosowi natury, potępia się zawsze tylko kobietę. Mężczyzna, który niemal zawsze jest głównym moralnym sprawcą przestępstwa, najczęściej uwodzicielem, niekiedy nawet gwałcicielem, nie jest potępiony przez ogół, ani ścigany przez prawo. A kobieta, jakże często niewinna ofiara podstępu lub gwałtu, jest wytykana palcami, szczuta pogardą, wyrzucana poza nawias społeczeństwa, często karana sądownie, gdy owoc grzechu podrzuci lub zgoła zabije... Taka to jest sprawiedliwość społeczna!

Lusia nie czuła się bynajmniej winna. Zresztą, była wolna i nikt nie miał prawa żądać od niej, aby się przed nim tłumaczyła. Chyba tylko jej ojciec... ale ten był daleko i... najmniej się nią interesował. Uznał ją za umarłą...

Opuszczona przez najbliższych, zmiażdżona spotykaną zewsząd pogardą, zadręczona wstydem niezasłużonym, Lusia stopniowo wpadała w obojętność. Już jej było zupełnie wszystko jedno. Czuła wielką pustkę w sercu i chaos w mózgu.

Nazajutrz po ślubie Kazimierza opuściła swój hotelik na Pradze i udała się do innej dzielnicy, kierując się wskazówkami Jerzego Romockiego.

Skąd to zaufanie ku niemu, które czuła już od pierwszej chwili? Jak wytłumaczyć fakt, że sama zaprosiła do siebie człowieka, z którym zamieniła zaledwie parę zdań, przypadkowego znajomego z pociągu?

Była to sympatja najzupełniej odruchowa.

Pociągała Lusię szczerość i powaga, którą nietrudno było wyczytać z jego twarzy. I odrazu zawiązała się między nimi nić wzajemnej życzliwości, najzupełniej przyjacielskiej. Może to było poczucie wspólności niedoli? Bo cierpieli oboje. Jerzy bardziej może, niż Lusia, gdyż widział swoją wymarzoną i oddawna upragnioną w ramionach innego, z kim była już bezpowrotnie związana. I gdyby choć wiedział, że będzie z nim szczęśliwa!... Przeciwnie, był przekonany, że małżeństwo będzie dla niej udręką, może tragedją!...

Widział przyszłość w jak najczarniejszych barwach. Przysłuchując się z ukrycia rozmowie Lusi z hrabią Kotwiczem w pokoiku hotelowym, zrozumiał, jak wiele grozi jego ukochanej ze strony niegodziwego męża. Zresztą, haniebny i podstępny gwałt hrabiego nad nieszczęsną Lusią, świadczył, że po tym człowieku można się wszystkiego spodziewać.

Jerzy jako lekarz wiedział jeszcze inne rzeczy. Do rozwiązania Lusi musiało jeszcze upłynąć parę miesięcy. Przez ten czas nie mogła pracować i musiała żyć jak najoszczędniej z tych paru groszy, które jej jeszcze zostały.

Jerzy chętnie dopomógłby jej, ale wiedział, że jest zbyt dumna, aby przyjąć od niego cośkolwiek.

A jednak postanowił się z nią zobaczyć. Pojechał na dworzec Główny i kupił bilet do Milanówka.

Znał pewnego ogrodnika, mającego tam sad warzywny. Nazywał się Stanisław Rudak. Pochodził z tych stron, co Romocki. Bracia go spłacili, wyprowadził się więc pod Warszawę, gdzie najpierw dzierżawił, a potem kupił sobie sad, gdy dostał parę tysięcy w posagu od żony, także z jego stron pochodzącej.

Rudakowie byli bardzo poczciwymi ludźmi, niezmiernie pracowitymi, to też powodziło im się coraz lepiej. Ponieważ znali się dawniej z Romockimi, Jerzy odwiedzał ich od czasu do czasu.

Mieli na krańcach Milanówka własny już domek, który był utrzymany we wzorowym stanie, schludny, czyściutki, jak bombonierka. Często zaglądali tam letnicy, chcąc go wynająć na lato, ale Rudak stale odmawiał.

Gdy Jerzy przybył tu pewnego wieczora z Lusią, zostali przyjęty z otwartemi ramionami. Rudak był już wtedy po pięćdziesiątce, to też siwizna srebrzyła już miejscami jego włos, ale ogorzała twarz i silne bary świadczyły, że trzyma się jeszcze świetnie. Rudakowa, tęga i dorodna, była uosobieniem zdrowia. Krzątała się koło gospodarstwa, w czem pomagała jej dzielnie młoda służąca.

— Czegóż to z pana taki rzadki gość? — zapytali oboje Rudakowie.

— Za wiele pracy... — rzekł, poczem wskazując na rumieniącą się Lusię, dodał: — Sprowadzam wam sublokatorkę...

Wziął Rudakową na stronę i szepnął jej parę słów, na które odpowiedziała:

— Dla nikogo innego nie zrobiłabym tego za żadne skarby! Ale panu niczego odmówić nie potrafię.

Był pokoik na pięterku, który urządzono specjalnie dla Lusi. Miała też być na pełnem utrzymaniu.

Namówił ją do tego Jerzy, mówiąc:

— Tam pani będzie lepiej, niż w tej zakurzonej Warszawie. Tu zginie pani w zaduchu i biedzie. Tam przynajmniej będzie pani na świeżem powietrzu, a przecież zdrowie potrzebne pani jest teraz bardziej, niż kiedykolwiek.

Na pożegnanie jej rzekł zaś:

— Nie przyrzekam, że będę panią tu często odwiedzał, bo kończę właśnie pracę profesorską. Ale gdyby pani coś było trzeba, proszę mnie wezwać telefonicznie, a przybędę natychmiast.

Ale już po jakich dziesięciu dniach nie wytrzymał i przyjechał. Rudakowa wychwalała serdecznie swoją sublokatorkę. Mówiła:

— Ani jej nie widać, ani nie słychać... Bardzo miła kobietka...

Podem dodawała z westchnieniem:

— Szkoda, że tak wpadła, nieboraczka!...

W domu cały dzień wrzała praca, a i w nocy też. Już o godzinie drugiej w nocy ładowano warzywa na furmanki, zdążające do Warszawy. Lusia nawet nie wiedziała, kiedy Rudakowie właściwie sypiają, bo wszystkiego doglądali osobiście.

Prowadziła tryb życia bardzo jednostajny. Siedziała u siebie, albo w sadzie.

Jerzy miał rację. Spokój i dobre powietrze sprawiały, że Lusia była odporniejsza na swe udręki duchowe i cielesne.

Wiosna była w pełni rozkwitu.

Domek Rudaków ożywiał się zwłaszcza w niedzielę, gdy wszyscy sąsiedzi przychodzili w odwiedziny.

Rudakowie traktowali Lusię, jak dobrą znajomą i poznawali ją ze swoimi sąsiadami. Miała więc też trochę rozrywki, która nieco rozpraszała jej smutki.

Pewnej soboty przyszedł jakiś list. Rudakowa poprosiła Lusię:

— Niech pani będzie łaskawa przeczytać mi ten list, panno Lusiu, bo gdzieś mi się zapodziały okulary, a bez nich nie dojrzę...

Lusia, oczywiście, chętnie starała się przydać na coś w domu, aby odwdzięczyć się Rudakom za życzliwość i zająć sobie czemś czas.

Przeczytała więc:

„Kochana Ciociu!

Przyjadę do Was jutro, jeżeli będzie pogoda. Chcę się nałykać trochę świeżego powietrza i opalić na słońcu. A proszę mi przygotować ładny pęczek szparagów. Tylko bardzo ładny, dobrze?

Kochająca siostrzenica

Gieńka."

Oblicze Rudaka rozpromieniło się. Rzekł:

— Dobrze, że ta smarkata przyjedzie. Zawsze wnosi tyle wesołości do domu.

Rudakowa też była rozpromieniona. Musieli oboje bardzo kochać tę Gieńkę.

— To, zapewne, jakaś młoda dziewczynka? — zapytała Lusia.

— Dziewczynka, jak dziewczynka, bo będzie miała już ze 25 lat i bynajmniej nie należy do podlotków czy gąsek. Ale miła, śliczna i bardzo wesoła.

Potem Rudakowa opowiedziała Lusi pewne szczegóły. Ta Gieńka była córką jej krewniaka, Antoniego Rydwy, który przywędrował do Warszawy i został tu woźnicą. Ożenił się z kucharką od pewnych doktorostwa. Ale ponieważ nie mogli narazie mieszkać razem, oddali dziecko na wychowanie do niejakich Kołczaków na Zielonce.

— Nawet powiem pani, panno Lusiu — rzekła cicho Rudakowa, — że jak już dzieciątko się narodzi, najlepiej będzie tam do nich oddać na garnuszek. Bo zdaje mi się... że to już niedługo. To bardzo dobrzy ludzie. Tyle tylko, że są zachłanni na pieniądze, ale teraz już wszyscy tacy...

— Ale ci to już doprawdy za bardzo — mruknął Rudak, który dosłyszał tę rozmowę.

— Trudno, ale tych przynajmniej już znamy, wiemy, że dziecku krzywdy nie zrobią. Bo inni, to biorą tanio, ale lada dzień już po dzieciaku...

Jeszcze przed paru miesiącami Lusia przy takiej rozmowie zarumieniłaby się po uszy. Teraz... słuchała tego już z zupełnym spokojem. Zapomniała o wstydzie i hańbie i myślała tylko o tem nieszczęsnem dzieciątku, które miało przyjść na świat, a które już kochała z całego serca.

To też rzekła cichutko:

— Dziękuję pani bardzo za wskazówki. Skorzystam z nich.

D. c. n.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

STRESZCZENIE POCZĄTKU PAMIĘTNIKA

Umierająca w szpitalu dziewczyna zostawia pamiętnik, który dostał się do rąk naszej redakcji. Jego niezwykła treśc skłoniła redakcję do ogłoszenia go drukiem.

Dziewczyna ta, imieniem Tola, rozpoczyna swój pamiętnik w pazdzierniku 1926 roku. Jako sierota przyjechała z Kozienic do Warszawy i tu dostała służbę u państwa Kozłowskich. Jej niezwykłą uroda zwróciła odrazu uwagę pana domu i jego siostrzeńca Karola. Już po miesiącu pobytu Toli u Kozłowskich, obaj panowie coraz goręcej okazują uznanie dla urody młodej dziewczyny, posunęli się tak daleko, że pewnej nocy spotkali się obaj w pokoju służbowym, gdzie Tola spała. Pan starszy wyszedł, pan Karol jednak powrócił! Zaczął się energicznie zalecać do Toli, nie zważając na jej obronę. Honor Toli uratowało nagłe wejście pani domu. Wybuchła awantura nieszczęśliwa dziewczyna straciła miejsce.

Tola otrzymała wkrótce miejsce pokojówki w domu państwa Skomorowskich, magnatów, posiadających wielkie majątki i piękny pałacyk w Warszawie.

Tola zakochała się tu bez pamięci w niezwykle urodziwym paniczu, Jerzym, na którego też uroda Toli zrobiła wielkie wrażenie. Miłość młodych nie podobała się rodzicom Jerzego. Po kłótni z rodziną Jerzy zabrał Tolę i zamieszkał z nią w małem mieszkanku.

Rojenia o szczęściu zostały brutalnie przerwane: Tolę siłą wywieziono, a widocznie przekonano i Jerzego, który napisał do niej list pożegnalny, załączając na pociechę 500 zł.

Tola odchorowała te przejścia. W niezwykle ciężkich warunkach powiła synka, który otrzymał imię Jerzy. Dziecko to Tola wysłała „na garnuszek" do swej znajomej Kolasińskiej, a sama dostała miejsce w zamożnym domu, jako niańka małej sierotki. Pan domu, imieniem Wacław, wyzyskał pobyt pięknej dziewczyny. Zobowiązana jego dobrocią, — została jego kochanką. Spokojny tryb życia przerwała wizyta Stefana, kuzyna Wacława. Pewnej nocy, kiedy upity Wacław zasnął, równie pijany Stefan zaczął się zalecać do Toli.

Wpadłam na szczęśliwy pomysł!

— Niech mnie pan puści! — powiedziałam. — Przyniosę koniaku i napijemy się na zgodę i na zadatek przyjaźni.

— Napijesz się ze mną? Bruderszaft? Doskonale! Już cię puszczam. Złożę tylko jeszcze jeden pocałunek na twym różowym kolanku! O, tak!... Czekaj, jeszcze nie skończyłem!... No, już niech tam! Więc przyniesiesz koniaku? I potem utulisz mnie do snu, jak Wacia?

— Tak, tak!

Zerwałam się wreszcie, wpadłam do pokoju Musi, drzwi zamknęłam na klucz.

— Siedź sobie i czekaj — myślę sobie. — Zaraz ci przyniosę koniaku!

Położyłam się spać. Przez pewien czas było cicho, a po chwili puka do drzwi!

— Czy tu jesteś, moja najukochańsza obietnico? Sama czy z koniakiem? Doczekać się nie mogę! Pragnienie koniaku pali mi gardło, a pragnienie ciebie pali mi serce! Otwórz! Wyjdź do stęsknionego! Napój spragnionego koniakiem i pocałunkami!

Nie wiedziałam, co z nim zrobić. Wali do drzwi coraz głośniej. Musia się wreszcie obudziła i zaczęła płakać.

A ten idjota pyta:

— Czy to ty tak kwilisz, nie mogąc dostać się do mnie?

Postanowiłam się nie odzywać, ale pijacy są uparci! Pukał i pukał. Co utulę Musię, to ten znów ją budzi! Już mi zbrakło cierpliwości.

Położyłam Musię do łóżeczka, otworzyłam drzwi i pchnęłam go:

— Niechże pan sobie raz stąd idzie, bo zawołam pana Wacława!

— Wacia zawołasz? Wacio mi krzywdy nie zrobi, bo ja jestem silniejszy! I ja jestem zazdrosny o ciebie! Rozumiesz! Tak, jestem zazdrosny! Zakochałem się w tobie od obiadu i teraz nie ustąpię! Musisz być moją natychmiast, bo potem pójdę spać! Nie strasz mnie Waciem, bo ja się go nie boję! Będę się z nim pojedynkował o ciebie! Muszę mu ciebie odbić. Ty mi w tem dopomożesz, cacuszko!

— No, to niech pan idzie!

Złapałam go za rękę i wściekła pociągnęłam do gabinetu.

Narobił tam nieładu! Pościel porozrzucana po całym pokoju. Atrament na biurku wylany i na to położone prześcieradło, jakby chciał posłać sobie na biurku. Ledwie doprowadziłam wszystko do porządku, pozbierałam poduszki, posłałam mu i mówię:

— Niech się pan kładzie spać. Jak się pan wyśpi, to porozmawiamy!

— Tu niema o czem rozmawiać! Nie położę się, bo nie znoszę samotności!

Zaczął się ze mną szarpać, rozdarł mi szlafroczek, koszulę. Taki pijany, a taki silny! Ale wyrwałam mu się, wybiegłam z pokoju i zamknęłam go na klucz!

O, awanturował się tam, walił we drzwi, krzyczał! Ale na nic już nie patrzyłam: niech się drze, niech wszystko tłucze. Niech Wacław jutro zobaczy, jakiego ma kuzynka miłego!

To też dzisiaj aż się za głowę złapał, kiedy wszedł do swojego gabinetu.

Dobrze mu tak.

Mężczyźni to żadnego wstydu nie mają. Podrapali się obydwaj w głowy, skrzywili się i spojrzeli na siebie, a potem zaczęli się śmiać!

Dla nich śmiech, a dla nas sprzątanie!

Przy śniadaniu Wacław wyszedł po papierosy do gabinetu, a pan Stefan złapał mnie za rękę i mówi:

— Droga pani! Musi pani dać mi okazję przeproszenia siebie. Czy pani nie rozporządza wolnem popołudniem? Umówmy się gdzie! Tylko prędko.

— Nie mam wolnego popołudnia i nie mogę się z panem umawiać!

— O, jaka zagniewana! Ale ja muszę wykołatać przeprosiny, bo nie mogę mieć obciążonego sumienia! Takiemu nawet nie wstyd! Przyjeżdża do kuzyna, wie, co nas łączy i chce mnie bałamucić!

Poszłam w drugi kąt pokoju, bo znów zaczął się niestosownie zachowywać.

Czy on myśli, że jeśli jestem kochanką Wacława, to ze inną może sobie na wszystko pozwalać?

Na szczęście zaraz powrócił Wacław.

Teraz znów poszli na miasto obydwaj. Ciekawa jestem, czy znów wrócą pijani, jak wczoraj?

13 marca.

Nie mogłam się opędzić od tego „świńskiego blondynka". Przez dwa dni nie dawał mi spokoju. Jakoś zawsze umiał upatrzeć chwilkę, kiedy Wacława niema w pokoju, i zaraz szus! do mnie.

Wczoraj wieczorem Wacław chciał koniecznie, żebym przyszła do niego. Nie poszłam. Trzeba mieć przecież trochę wstydu! Będę chodziła przez całe mieszkanie, kiedy obcy jeszcze się kręci! Wacław był trochę zły, ale poszedł spać. A pan Stefan naprawdę się kręcił. Czytał niby w gabinecie, potem był w jadalni i udawał, że pije wodę. Słyszałam wszystko, choć drzwi były zamknięte. Nie spałam, bo Musia była jakaś niespokojna. Troszkę z brzuszkiem była nie w porządku.

Chciałam pójść do kuchni, zagrzać trochę mleka. Czekam i czekam, żeby sobie pan Stefan poszedł z jadalni, przez którą musiałam przechodzić, a tam cicho.

— Może już dawno poszedł — myślę sobie.

Wyszłam. Nie zapaliłam światła, żeby pocichu przejść, ale ledwie uszłam dwa kroki, a ktoś mnie łaps! wpół i przypiął się do moich warg.

Poznałam pana Stefana po silnych rękach. Butelka mi upadła na ziemię, mleko się wylało. Chciałam mu się wyrwać, ale gdzie tam! Głosu wydobyć nawet z siebie nie mogłam, bo nie odrywał swoich ust od moich.

Uwolniłam jakoś jedną rękę i zaczęłam go tłuc po karku, a on na to:

— Bij i całuj! Możesz jeszcze mocniej! Jeszcze mocniej!

— Będę krzyczała!

— Nie będziesz, bo moje usta ci nie pozwolą!

I znów przypiął się do moich ust, że naprawdę nie mogłam nawet pisnąć.

Waliłam pięścią, ale jak w drewno! Już mnie ręka zabolała, a jego jakby to nic nie obchodziło, jakby nie w niego!

Kiedy wreszcie odsunął głowę, żeby złapać trochę powietrza, zawołałam:

— Niech mnie pan natychmiast puści! Muszę iść do dziecka!

— O, nic z tego! Kiedy byłem pijany, mogłaś mnie nabrać na przyniesienie koniaku, ale teraz jestem trzeźwy!

Wódką coprawda od niego jechało niezgorzej, chociaż mniej, niż wtedy.

— Ale przecież dziecko nie śpi! Zaraz zacznie płakać!

— Jeszcze nie płacze!

Podniósł mnie z ziemi, choć wymachiwałam nogami i całował po głowie.

Krzyczeć wstydziłam się. Niech wejdzie Wacław, to pomyśli jeszcze, że umyślnie wyszłam do stołowego, żeby się spotkać ze Stefanem!

Zresztą niebardzo mogłam krzyczeć, bo choć wykręcałam głowę na wszystkie strony, przytrzymał mi głowę ręką i całował w usta...

Dalszy ciąg nastąpi.

KS

W cztery oczy

intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Jaśka

pisze nam, boleśnie rozżalona: „Kocham chłopca, kocham mojego Jaśka miłością wielką, jasną i nietylko nie przeplatam jej żadnym flirtem, ale staram się nawet myślą jej nie sprofanować. Zresztą, nigdyby mi nie przyszła, a nawet nie pozwoliłabym, aby mi przyszła myśl o kim innym. Jesteśmy, a raczej, przepraszam, byliśmy narzeczonymi, od trzech miesięcy nawet oficjalnymi, a tyle mnie już przykrości w tym okresie spotkało, że mi się o tem już nawet myśleć nie chce. Myślałam już nawet o samobójstwie, lecz Twoje światłe rady, Redaktorze, wlały we mnie nową moc. Zrozumiałam, że tego nie wolno robić, bo to właśnie najgorsza hańba, to też dziś gardzę tchórzami, którzy niesławnie i grzesznie dezerterują z życia.

Mój Jaś ma przeszłość bardzo **bujną, był wielkim materjalistą,** piszę „był", bo skoro stał się moim narzeczonym, więc przestał nim być z pewnością. Bo cóż ja jestem? Biedna dziewczyna, pracująca od rana do nocy i to tylko moje, co zapracuję. On wie dobrze, że posagu żadnego ode mnie nie dostanie. Rodzice moi też nie mają za dużo, bo mam trzech braci, młodszych ode mnie którzy muszą się uczyć, a jeżeli ja zażądam posagu, to przyszłość ich będzie zwichnięta, tatuś zarabia bowiem za mało, aby mógł ich z tego kształcić.

Jaś miał dużo panienek, i to bogatych. Dlaczego z żadną z nich się nie ożenił, nie wiem. I to całe nieszczęście, bo mi stale wymawia, że ta bogata, tamta też i każda z ochotą wyszłaby za niego. Wymawia mi to zaś dlatego że ja mu zwracam uwagę, iż będąc moim narzeczonym, nie powinien się zajmować innemi i flirtować z każdą napotkaną. Niech on powie, czy ja mu kiedy wyrządziłam jaką krzywdę. O niczem innem nie marzę, jak żyć dla niego, pracować, bodaj więcej jeszcze, aby on tylko stał się inny, a on tak mnie dręczy.

Mówi, że chce, aby nasz ślub odbył się jeszcze w tym roku, a zostawia mnie całemi dniami samą. Gdy przyjdzie do mnie, nie raczy się nawet odezwać, nie odpowiada, co robi, gdzie bywa. Ja pracuję w sklepie, więc na żadne spotkania nie mam czasu, a przecież on nie jest skrępowany, ma możność porozmawiać ze mną, czemuż więc odchodzi zawsze nadąsany i nie raczy spojrzeć na mnie?

Teraz nagle chce wziąć do siebie na wychowanie jakąś panienkę, która ma już piętnaście lat. Cała okolica śmieje się ze mnie i wytyka mnie palcami, bo wszyscy znają tu mnie i moją szaleńczą miłość ku niemu, której, zresztą, nigdy nie kryłam, bo miłości się nie wstydzę, a do zarzucenia nikt mi nic mieć nie może.

Wiem, że ładna nie jestem, ale mam opinję pracowitej, o czem, on, zresztą, dobrze wie, jak również to, że jestem inteligentniejsza, niż wszystkie jego dawne znajome.

Co mam robić, jeżeli on już od tygodnia, widując mnie po kilka razy dziennie, słowem się nawet do mnie nie odezwał? Co mam robić, jeżeli on jeździ i bawi się z innemi? Ja też mogłabym wyjść zamąż wcale nieźle, on o tem dobrze wie, a jednak tego nie uczynię, bo wiem, że małżeństwo nie oparte na miłości nie może być szczęśliwe. Zwłaszcza, że dla mnie życie bez niego jest niczem. I spać już nie mogę, i na zdrowiu upadam, i już nie wiem zupełnie, co się ze mną dzieje.

Błagam Cię, Redaktorze, wydrukuj mój list, niech mój ukochany to przeczyta, bo jest równie gorącym wielbicielem działu „W cztery oczy", jak ja, niech zrozumie, jak ja go kocham i niech powie prawdę, czy chce, abym była jego, czy nie?"

Jestem przekonany, że da Pani decydująca odpowiedź, ja zaś pozwolę sobie udzielić paru wskazówek. Widzę z listu, że ma Pani usposobienie wręcz odmienne od narzeczonego. On jest takim sobie człowiekiem normalnym, **a Pani — niewiasta, nieco przeczuloną,** co, zresztą, nie jest bynajmniej wadą, ale źródłem tych właśnie nieporozumień, jakie wynikają. Przeczulenie czyni Panią chwilami niepohamowaną, bo zdaje mi się, że Pani jest ponadto nieco porywcza i nerwowa. On zaś — poza tajemniczą, doprawdy, historją z 15-letnią dziewczynką — robi na mnie wrażenie człowieka spokojnego, lubiącego się niekiedy pośmiać, rozerwać, co, ostatecznie, jest rzeczą zupełnie naturalną.

Musi Panią kochać, skoro jest narzeczonym Pani, mając szereg innych możliwości i nawet nalega, aby ślub odbył się jeszcze w tym roku. Tylko, że u niektórych ludzi miłość przejawia się nie w słowach, lecz w czynach. Jego zamiary świadczą dobitniej o jego miłości, niż czułe słówka i gesty innych. A że czasem porozmawia czy nawet poflirtuje z inną — to doprawdy nic złego. Jeżeliby Pani na to nie zwracała uwagi, nazajutrz już nie pamiętałby o tem. Nic dziwnego, że jest nadąsany, skoro Pani ma do niego o to przesadne pretensje. Nie odzywa się do Pani, **bo może jest małomówny,**

Pełna tabela loterji

27-ej Klasowej Loterji Państwowej

ostatni dzień ciągnienia piątej klasy

Główne wygrane

1 •.000 zł. na nr. 129512.

2.000 zł. na nr. 144672.

15.000 zł. na nr. 29386.

10 000 zł na nr. 84657.

5.000 zł. na nr.: 3904 22257 88453 100032 115311 137905.

2 000 zł. na nr.: 7217 7870 10664 21705 32856 38869 45590 47386 51309 60858 68810 68535 85689 88 828 107781 109218 111918 118181 131603 141018 151473.

1.000 zł. na nr.: 5225 5382 9151 18405 21975 22092 23064 37632 42106 42214 45103 46870 47638 55098 55510 59258 66481 72448 73110 77081 81809 84027 86197 87361 88305 89613 93521 96642 99739 100941 112911 118733 125873 126694 130605 151498.

Wygrane pocieszenia po zł. 5 000

998 1966 2197 2914 3756 5626 7814 8419 9088 11018 12676 13524 14352 14373 15559 15731 15892 16981 17724 18022 18314 20184 20833 21410 22438 22757 25804 25962 25980 27007 27015 27889 28395 29671 29924 29944 31145 31712 31763 34240 34698 35776 37462 37856 38355 41724 44312 44551 47622 49134 50295 50389 50773 50773 50887 51638 51734 52402 52747 53068 55660 56202 56260 56314 57067 58784 59093 59469 59940 60201 60390 60446 60689 61151 61318 62522 62989 63994 65215 65845 68982 70045 71266 71719 72796 74230 74868 7745 80116 80167 81525 82468 82852 83169 84179 84588 85266 86454 87171 87599 90015 90674 90955 92136 92579 93342 94099 94227 95403 95965 96933 97302 99055 99713 102649 103006 103163 105302 106125 106614 106784 107357 108124 109921 110644 111300 112897 113274 114880 115490 115891 117141 118081 119508 119716 119809 120866 121935 122259 122609 123324 124382 124542 125258 127297 127370 128136 129004 129279 131151 131184 131225 132254 132658 132751 132845 133885 135160 135273 135516 136161 136229 136303 136621 137316 138865 138890 139140 139375 139455 139921 140016 141250 142247 142308 142785 143871 144563 145870 145898 146850 146906 147556 148188 148267 148270 149384 149863 149955 150605 150626 150644 151140 151288 151267 151871 153437 153667 153805.

Stawki

I-SZE CIĄGNIENIE

45 55 95 329 646 80 701 898 1070 232 349 416 47 508 46 56 617 934 42 73 2023 24 66 77 102 56 69 419 42 529 38 48 73 897 3017 173 224 61 418 530 69 822 71 4024 111 28 224 41 67 342 526 30 87 621 715 61 864 900 90 5355 414 32 44 58 622 70 702 70 907 19 6159 210 64 83 317 19 40 69 546 80 603 11 742 54 87 861 936 45 7036 305 14 78 375 89 479 84 543 56 624 722 839 951 52 8027 177 301 32 480 506 636 908 9 18 44 9005 19 113 276 304 557 662 781.

10060 95 110 12 85 216 353 460 61 514 704 60 828 908 11050 203 95 323 661 88 795 808 934 42 12040 339 456 521 71 721 38 823 72 13125 30 359 439 68 502 30 79 645 91 957 14008 18 21 256 336 74 543 64 75 789 869 15040 67 232 597 682 95 798 857 61 923 16089 108 364 439 652 744 901 28 17078 79 120 392 462 502 6 31 781 808 67 914 18171 82 327 56 58 678 918 64 92 19051 60 208 26 305 519 28 606 701 5 20 53 76 84 986.

20133 50 66 97 335 403 942 85 21231 98 370 407 9 81 606 732 971 22053 65 134 47 264 96 453 588 743 46 859 23006 71 302 444 549 658 748 866 933 52 66 24188 96 216 50 802 25029 56 126 54 89 29 36 344 707 949 26015 22 392 431 514 38 669 714 865 933 86 27071 229 421 520 617 803 71 971 28000 41 124 43 48 74 221 38 354 643 72 896 29038 85 92 293 347 87 410 25 41 553 75 775 846.

30035 40 74 80 242 380 741 830 55 83 946 31032 165 367 84 404 560 76 866 734 39 814 53 60 914 32033 113 37 50 82 203 37 42 50 314 60 415 576 82 628 54 59 811 53 99 946 63 33000 72 85 112 17 21 44 46 255 302 53 57 515 652 80 81 787 982 34046 65 87 215 17 453 99 526 27 60 684 712 872 931 68 35119 220 26 42 320 438 53 532 70 754 63 73 844 902 9 49 59 77 36017 58 240 22 61 65 73 330 454 541 64 614 793 903 58 37084 106 94 242 81 307 28 572 925 38109 56 270 347 406 52 573 780 895 39022 55 172 95 244 85 370 404 713 31 60 95 884 99 900.

40004 168 80 244 48 381 405 18 577 727 54 87 912 30 69 41206 324 70 456 577 674 711 59 800 922 34 74 42048 147 58 99 364 495 616 28 780 91 43017 41 64 65 86 189 242 76 303 459 74 525 538 92 711 32 52 838 904 64 44044 86 126 84 251 313 417 85 586 87 697 740 68 803 91 923 45016 28 89 294 305 55 62 437 50 726 83 845 68 83 93 949 46057 77 237 345 415 537 45 66 685 898 908 25 68 47033 174 324 51 53 76 520 28 732 84 93 834 901 48068 75 104 202 50 311 457 687 89 751 54 95 881 49233 385 72 598 770 854 55 83 965 88.

50004 8 73 402 10 83 86 650 735 81 89 951 51003 60 125 74 209 85 317 84 481 584 646 83 714 61 52426 571 617 899 94 44 92 53075 97 144 94 416 608 10 748 88 962 54115 402 28 64 510 48 684 707 55 882 935 43 55070 147 91 238 63 336 80 443 600 47 751 63 827 28 56045 125 275 320 449 89 521 25 37 87 623 63 93 821 972 74 57007 165 72 74 544 693 37 795 842 58021 116 39 42 234 477 600 66 90 752 896 59037 52 83 144 72 213 397 423 53 524 77 84 632 780 943.

60074 111 13 19 230 31 54 84 325 432 532 74 821 31 939 62 81 61016 107 280 81 395 519 606 98 720 74 811 49 939 62128 203 491 96 705 54 801 80 905 91 97 63129 209 87 325 400 56 71 79 55994 733 64 899 982 64048 216 321 91 576 620 33 46 76 86 88 89 703 44 47 48 884 935 92 65067 82 149 303 85 411 31 70 520 80 653 848 57 61 66114 74 298 617 652 65 67030 170 85 91 272 319 477 525 620 774 807 71 79 906 75 68058 81 195 232 522 97 731 9_6 69148 229 93 366 547 85 681 92 741 42.

70066 134 35 78 249 312 60 404 7 578 634 49 975 82 71025 66 176 401 92 95 503 14 16 42 645 827 90 72099 110 81 263 400 622 78 807 13 84 957 73017 6 133 207 12 17 20 81 537 931 74173 410 13 557 62 777 804 12 49 54 963 75117 227 64 86 313 77 465 545 706 805 24 605 50 55 76061 283 93 301 3 9 16 453 519 31 58 694 790 93 843 98 900 14 95 77154 85 341 592 710 23 839 970 78111 310 70 439 47 795 79030 115 268 311 629 31 733 855 79 922.

80015 43 03 230 66 306 75 92 495 717 839 90 914 46 81055 107 75 83 368 84 457 66 95 556 78 618 59 96 826 89 82010 173 86 257 97 319 38 81 464 73 530 49 71 832 86 83011 92 130 217 312 67 417 40 551 79 636 46 804 82 936 84071 416 538 79 672 850 926 85059 103 93 292 613 45 757 68 840 61 86 934 74 86098 118 27 80 244 377 78 622 32 775 847 58 93 957 87 87007 61 145 52 65 247 83 414 94 707 32 819 29 31 88054 195 338 65 424 529 642 755 973 89124 32 89 224 49 61 343 87 534 619 713 19 49 809 26 30.

90050 172 99 266 391 445 79 708 800 69 980 93 91123 81 316 33 590 661 859 89 978 92092 190 226 43 44 450 614 57 999 93007 19 97 119 160 254 534 50 739 812 43 94028 49 135 48 72 310 21 35 684 722 854 912 28 95082 122 24 62 242 369 468 506 28 645 754 55 810 80 96365 527 50 678 79 791 97043 117 33 396 489 540 618 798 925 98024 94 181 339 69 425 30 503 46 49 78 619 787 919 99009 36 144 260 478 544 643 86 785 818 45 991.

100226 31 461 511 58 87 646 731 810 920 48 83 101303 25 34 66 73 534 641 86 722 898 908 60 74 76 102110 37 202 400 521 25 70 78 656 718 72 927 31 103140 215 539 60 828 919 44 65 104035 242 716 936 67 105090 162 65 242 90 353 91 556 84 616 766 838 995 106099 209 376 403 650 823 75 107014 132 253 337 686 07 851 86 948 108069 122 223 30 309 64 471 521 759 925 109065 555 648 809 99 982.

110014 377 440 84 693 775 815 19 63 111047 71 136 59 274 460 564 689 803 33 75 95 914 51 112142 44 53 58 96 227 62 67 85 388 480 520 784 864 94 982 83 96 113027 35 66 169 222 345 51 80 444 623 47 713 919 114012 154 203 41 451 551 659 771 864 95 906 115362 522 64 886 911 85 116182 352 59 466 553 85 95 650 760 823 33 97 117063 91 132 42 200 49 343 406 32 658 765 888 118071 174 260 83 98 397 448 612 937 72 119003 90 176 282 477 82 623 54 80 869.

120061 198 210 325 564 634 53 88 874 97 121101 37 72 248 370 425 54 957 62 83 604 91 866 942 122073 295 534 38 91 98 768 828 52 997 123066 206 73 337 67 91 96 413 46 73 518 27 31 82 764 81 803 926 84 124034 314 93 544 82 97 834 953 125164 76 325 60 433 530 93 722 124 920 937 91 321 126160 241 75 330 425 434 41 574 66 679 57 94 774 827 904 64 127011 158 60 251 385 575 77 608 81 789 836 128108 260 74 348 79 476 565 692 739 55 909 129040 56 97 119 34 284 356 415 24 205 667 706 805.

130054 115 70 80 84 374 83 446 60 699 925 84 131028 100 437 839 49 955 132205 61 73 86 91 311 472 738 80 871 971 133032 82 204 28 85 308 405 71 94 523 71 665 704 876 134051 211 41 310 28 497 592 661 741 98 809 960 135066 257 76 86 400 17 644 702 11 41 949 136140 209 19 369 579 606 709 934 52 77 137064 230 433 86 559 603 746 95 866 73 902 138031 229 329 622 720 23 27 34 84 881 139021 99 159 73 207 17 85 428 91 508 829 33 71 961.

140145 211 314 409 14 72 546 56 96 822 904 28 64 141025 58 90 101 227 58 311 17 449 532 613 20 35 764 862 902 43 142230 322 96 453 63 507 9 29 40 51 59 600 725 826 952 72 143005 16 30 86 184 220 31 97 409 43 69 688 760 959 144079 111 216 322 424 512 27 678 793 852 145040 80 424 515 92 814 942 73 90 94 146023 143 58 62 77 85 300 51 89 441 84 520 37 656 82 962 71 84 147060 147 55 76 277 647 62 736 853 920 29 50 148128 35 94 480 509 27 91 658 80 738 945 68 73 149130 37 248 319 807 17 72 82 95 912.

150029 149 211 61 381 465 648 88 788 928 34 151088 112 21 47 84 205 380 580 697 859 913 99 152041 84 95 667 98 700 19 56 928 63 92 15304 175 79 90 319 455 85 525 37 46 48 68 712 47 835 66 154052 315 16 97 493 764 880.

Wygrane pocieszenia po 500 zł.

II CIĄGNIENIE

66 132 373 458 842 92 1094 150 228 29 353 435 543 619 82 701 2059 579 934 80 3040 01 451 511 612 701 802 4148 662 747 837 956 5346 605 761 99 865 976 6331 451 501 61 635 822 93 7276 360 67 73 579 750 837 8047 233 83 315 73 847 62 560 640 43 978 9562 724 863.

10219 513 94 655 84 792 11114 900 30 12234 459 788 13001 109 613 53 [illegible] 321 487 574 617 794 16102 272 576 764 17168 94 209 314 617 70 18035 137 [illegible] 19267 461 662 750 829 70 924.

20319 32 75 499 627 865 21052 223 343 89 445 616 708 22153 231 89 303 490 631 54 846 902 23612 781 826 909 80 24025 407 85 87 532 689 815 901 44 25112 38 94 274 354 731 51 26001 18 95 218 420 44 809 85 27251 72 84 350 822 63 813 51 28399 29096 182 203 360 566 919 67.

30428 563 747 826 940 31188 373 91 488 520 68 725 809 16 944 32148 44 407 10 33141 243 74 317 50 94 674 780 90 911 99 34094 451 35409 631 778 36055 336 95 428 83 530 54 619 45 961 37010 88 147368 408 579 83 65 886 994 38106 77 701 39202 579 681 838 82 918.

40275 41017 258 312 34 65 850 4206 104 80 82 241 59 357 441 84 533 70 12 43216 350 433 521 875 989 4121 529 636 867 948 45198 247 337 76 36 522 40 71 715 29 837 46044 141 331 858 914 47042 53 119 243 452 15 33 193 348 400 516 608 95 836 49020 63 111 310 410 617.

50086 288 356 465 704 811 51076 218 358 94 645 855 933 52031 186 593 845 943 53011 120 97 248 43 99 658 916 69 88 54109 245 537 874 55156 218 308 88 677 750 903 56200 14 512 36 51 625 944 66 5711 91 93 276 347 606 709 971 87 58015 64 124 447 96 561 810 969 59002 100 203 345 543 76 643 760 81.

60168 362 433 568 61238 320 551 85 98 640 99 843 62044 183 88 477 679 63035 55 746 87 930 64001 123 27 49 307 71 659 723 52 986 79 135 41 62 97 275 424 609 134 216 503 691 760 853 960 61 67175 37 85 405 13 42 510 649 60 87 783 979 68712 69202 66 470 94 781 817.

70030 150 488 71143 479 567 89 73003 10 115 365 424 974 74977 15 864 905 81 75 100 237 312 44 698 53 853 90 76011 6 821 62 293 388 796 805 7 905 35 59 86 77076 506 35 715 78034 201 95 375 01 508 612 918 79050 56 127 59 264 690 704 904.

80102 84 81189 339 47 81 432 541 76 792 849 82109 355 578 782 862 83225 625 41 857 84034 91 486 616 768 801 23 948 55 85090 100 43 318 61 62 782 907 86573 610 78 95 833 907 27 87129 412 514 64 884 92 999 88382 437 882 89182 335 508 77 687 705 907

90184 217 317 705 91067 142 253 977 92070 73 678 702 68 895 93034 87 106 57 248 479 591 742 94045 166 87 265 598 95118 37 81 273 403 5 55 542 50 71 80 647 704 78 96256 595 931 97228 47 388 98 770 877 98093 597 634 933 85 99652 921

100155 1010474 114 206 37 300 29 32 91 664 858 10226 157 247 98 558 613 992 103066 233 307 612 914 77 104151 64 291 424 693 705 71 945 87 105178 316 43 628 79 788 899 977 106236 399 571 725 915 107031 463 560 84 676 717 831 62 108395 438 683 109074 159 980

110036 102 262 363 94 553 62 873 111139 91 253 68 467 640 842 900 112125 32 475 829 950 84 113473 570 79 114251 99 319 577 39 115100 242 59 79 411 83 671 785 891 954 116071 539 98 601 45 728 71 911 56 117233 389 408 24 707 887 956 67 91 118038 210 15 57 457 775 119249 74 391 541 755 844 48

120317 536 714 48 816 48 121004 239 82 405 87 578 600 809 45 122025 36 100 290 784 867 69 123025 111 38 58 225 732 34 57 841 97 124124 244 488 97 545 706 15 895 125096 187 223 40 67 337 431 41 534 616 760 126180 257 510 989 127118 215 398 859 82 992 128017 93 220 312 14 16 60 738 45 79 991 129008 79 94 442 53 711 857 877

130020 793 812 131 225 312 98 414 18 995 132059 322 96 671 746 827 68 133218 314 422 33 593 639 716 33 65 134007 26 125 44 54 71 96 246 69 621 34 750 135383 431 87 92 573 676 98 871 82 909 64 136158 230 612 79 710 803 999 137106 46 94 310 498 672 87 138565 6 139059 358 572

140018 352 883 141061 262 364 595 919 142018 83 175 525 740 143023 405 658 719 931 144005 47 184 904 58 145106 23 629 970 77 146117 415 558 745 850 73 147006 48 91 2 347 472 526 612 60 768 148114 17 607 17 726 804 149149 562 70 669 911

150085 174 516 151199 397 480 797 931 152190 247 558 743 67 860 998 153313 911 154388 489 608 704 41

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

11.00 Transmisja polowej Mszy świętej z Chełma Lubelskiego z okazji święta 7-go p.p. Legjon. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Odsłonięcie pomnika poległych żołnierzy 7-go p.p. Leg. (Tr z Chełma Lubelskiego). 12.50 Komunikat meteorologiczny. 12.55 Poranek muzyczny. 14.00 Odczyt. 14.15 Komunikaty. 14.30 Koncert w wykonaniu Regjonalnego Chóru Młodzieży z Bochenia. 15.05 — 16.00 Muzyka salonowa. Płyty. 16.00 Radjotygodnik dla młodzieży. 16.15 Pogawędka dla dzieci. 16.30 Płyty. 17.00 Odczyt. 17.15 Polska muzyka ludowa. 18.00 Recital śpiewaczy. 18.40 Rozmaitości. 19.00 — 19.40 Słuchowisko p. t. „U pani de Lusie" podług Anatola France'a. 19.40 Skrzynka pocztowa. 20.00 22.00 Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Komunikaty. 22.20 Na wesołej lwowskiej fali.

Wrzesień
24
NIEDZIELA
św. Gerarda

Wsch. sł. g. 5.23 — Zach. sł. g. 17.34

Dyżur aptek w Krakowie

dzienny i nocny:

Apteka pod Złotą Głową Rynek Gł. 13. Apteka pod Trzema Koronami Retoryka 1. Apteka Czternastka Lubicz 7. Apteka Stradom 6. Apteka im. Królowej Jadwigi Karmelicka 9.

Apteka pod Hygeą Kalwaryjska 27.

dzienny:

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45. Apteka Łobzowska 6. Apteka pod Świętą Kingą Grzegórzecka 9. Apteka pod Złotym Lwem Długa 4 Apteka pod Murzynem Krakowska 19 Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Ze sportu

Kalendarzyk sportowy na dzień 24 bm.

Liga

Kraków, Podgórze — Warta, sędzia p. Arczyński. Lwów, Pogoń—Wisła, sędzia p. Wardęszkiewicz. Warszawa, Legja—Ł. K. S., sędzia p. Seidner. Siedlce, 22 p. p.—Czarni, sędzia p. Marczewski. Wielkie-Hajduki, Ruch-Cracovia, sędzia p. Rosenfeld.

O wejście do Ligi

Warszawa, Polonia — Polonia (Przemyśl), sędzia p. Dr. Lustgarten. Wilno, W. K. S. Smigły—Naprzód, sędzia p. Rutkowski.

Klasa A o puhar

G. 9 boisko Unji, Garbarnia I B. — Podgórze I B., sędzia p. Sławikowski. G. 11 boisko Sparty Wawel—Zwierzyniecki, G. 11.15 boisko Unji, Korona—Unia, sędzia p. Heitner. G. 11.30 boisko Grzegórzeckiego, Cracovia — Grzegórzecki, sędzia p. Stopa.

Mistrzostwo kl. B.

G. 9 boisko 20. p.p. Krowodrza-Hakadur, sędzia p. Schneider M. G. 11.15 boisko Legji Łobzowianka—Sparta, sędzia p. Liberman. G. 16.15 boisko Legji Orlęta—Polonia, sędzia p. Knobel.

O nagrodę KZOPN

Godz. 9.15 boisko Korony Kabel II.—Podgórze III. sędzia p. Scherer. G. 9.15 boisko Garbarni Makkabi III.—Garbarni III. sędzia p. Lipschütz. G. 10 boisko Makkabi Legja II.—Makkabi II. sędzia p. Bloch. G. 10 boisko Cracovii Wawel III.—Cracovia III. sędzia p. Landersdorfer. G. 10 boisko Wawelu Cracovia II.—Wawel II. sędzia p. Bartyzel. G. 11 boisko 20 p. p. Czarni II.—Krowodrza II. sędzia mgr. Pirożyński. G. 11 boisko Z. F. G. Siła II.—Z. F. G. II. sędzia p. mgr. J. Herman. G. 13.30 boisko Korony Podgórze II.—Legja II. sędzia p. Kopta. G. 14.45 boisko Unji Olsza II.—Unja II. sędzia p. Traubman. G. 15 boisko Sparty Polonia II.—Sparta II. sędzia p. Grodzicki. G. 15.15 boisko Korony Garbarnia II.—Korona II. sędzia p. mgr. Löw.

Towarzyskie

Godz. 12 boisko Makkabi Kabel—Hagibor sędzia p. Schimscheiner. G. 13.30 boisko Z.F.G Dąbie—Z. F. G. sędzia p. Bochenek. G. 15.30 boisko Makkabi Olsza—Makkabi sędzia p. Hetper.

Wisła IB — Old-Boys Wisły rozegrają interesujące zawody na własnem boisku o godz. 3.15 w niedzielę popołudniu. W meczu tym weźmie udział szereg graczy o głośnych ongiś nazwiskach, jak Reyman, Gieras itp. Główny mecz poprzedzą zawody Wisła III-Strzelec (Prokocim). Ponadto w niedzielę o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się mecz o mistrzostwo Zwierzyniecki II — Wisła II.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawa bójka przy ul. Pawiej

Wczoraj wieczorem Noga Kasper, lat 63, zam. przy ul. Pawiej 11 w Krakowie wszczął sprzeczkę z Anielą Krawczyńską, lat 50, zam. przy ul. Lubelskiej 4, podczas której zadał Krawczyńskiej kilka ran kłutych. nożem.

Przybyły natychmiast posterunkowy P. P. zajście zlikwidował, zaś Nogę Kaspera doprowadził do Komisarjatu P. P.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Krawczyńską do szpitala św. Łazarza.

Handlarz bydła skazany na więzienie

Przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie osk. Baruch Knobloch lat 46, handlarz bydła ze Szwoszowic oskarżony o to, że w październiku 1932 przerobił dokumenta, a to świadectwo pochodzenia. Sąd skazał Knoblocha na 6 mies. więzienia.

Rozpr. przew. s. o. dr. Bobilewicz, osk. prok. dr. Lewicki, bronił adw. dr. Kruh.

Kupiec potrącony przez furmankę

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj na ul. Estery do Mendla Szyji Horowitz, kupca, lat 70, zam. przy ul. Józefa 22, który przechodząc ul. Estery przez jezdnię został potrącony przez furmankę powożoną przez Piotra Dziedzica.

Horowitz doznał ogólnych obrażeń ciała. Stwierdzono, że winę ponosi woźnica bowiem nie dawał sygnałów ostrzegawczych.

Targnął się na posterunkowego

Na ławie osk. w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj Stanisław Ługowski, lat 33, muzykant, oskarżony o to, że dnia 12 II. 1933 w domu przy ul. Warszawskiej w jadłodajni dla ubogich zachowywał stę ordynarnie, a przywołanego posterunkowego P. P. zelżył, oraz chciał go kopnąć.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał osk. Ługowskiego na 6 mies. więzienia.

Rozprawie przew. s. o. dr Bobilewicz, osk. prok. dr Lewicki.

Wypadek przy ul. Radziwiłłowskiej

Sąd okręg. karny w Krakowie przez sędziego dr. Bobilewicza rozpatrywał wczoraj sprawę Eleonory Stengar lat 23, z Krakowa wyrobnicy osk. o to, że dn. 13. III. 1933 porzuciła swe nieślubne dziecko liczące kilkanaście dni. Dziecko porzuciła w bramie przy ul. Radziwiłłowskiej 7. Oskarżona tłomaczy się brakiem środków na utrzymanie.

Celem zbadania stanu umysłowego oskarżonej rozprawę odroczono.

Oskarżał prokurator dr. Lewicki, bronił oskarżoną adw. dr. Zakulski.

Szajka znanych złodziei przed sądem

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj Kaz. Koza, lat 22, betoniarz, Józef Kupla lat 18, nałogowy złodziej, oraz Eugenja Musiałówna, lat 23, służąca, oskarżeni o to, że dnia 28 II. 1933 Musiałówna sprowadziła do mieszkania Schamesów przy ul. Zamojskiego 24, gdzie służyła, Kozę i Kuplę i ułatwiła im kradzież garderoby i biżuterji na kwotę zł. 2800, a sama stała na czatach.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania dalszych świadków.

Rozprawie przew. s. o. dr Bobilewicz, osk. prok. dr Lewicki, bronił adw. dr Jung.

Olbrzymia obława policyjna w Krakowie

Onegdaj w nocy przeprowadzona została w Krakowie oraz na terenie wszystkich powiatów województwa krakowskiego obława policyjna, w wyniku której przytrzymano szereg osób, podejrzanych o dokonanie w ostatnim czasie napadów rabunkowych i włamań, jakoteż poszukiwanych przez władze sądowe policyjne w związku z popełnionemi przestępstwami. Zakwestjonowano ponadto pewną ilość nielegalnej broni oraz różne przedmioty, pochodzące z kradzieży.

Wiadomości z kraju

Egzekutor-defraudantem

W sądzie karnym w Tarnopolu odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Józefowi Fliście, egzekutorowi miejskiemu. Flista zdefraudował około 4.000 zł. z pieniędzy publicznych.

Po przeprowadzonej rozprawie Flista zasądzony został na 9 miesięcy więzienia.

B. minister i b. poseł aresztowany

W związku z akcją, którą przeprowadza Stronnictwo Ludowe na wsiach pod Tomaszowem, wzywając chłopów w okresie od 25 bm. do 7 października, aby zaprzestali dowozu towarów do miast, zostali aresztowani na terenie pow. brzezińskiego Błażej Stolarski b. poseł oraz kilku innych działaczy ludowych.

Nadużycia w Komunalnej Kasie Oszczędności

Wczoraj aresztowano dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności w Łodzi Jana Hanemana.

Przyczyny aresztowania, z uwagi na śledztwo, nie mogą być ujawnione, wiadomo tylko, że pozostaje ono w związku z nadużyciami, jakie zostały wykryte.

Aresztowano również b. dyrektora Naruszkiewicza.

Samobójstwo studenta

Wystrzałem z rewolweru w okolicę serca pozbawił się życia wczoraj 23-letni Marjan Janusz, student S. G. G. W. zam. przy ul. Hożej 72 w Warszawie.

Przyczyną samobójstwa miał być zawód miłosny.

Wytrucie całej rodziny

W przysiółku Oleksięta obok Horodyszcza, wytruli nieznani sprawcy całą rodzinę Mikołaja Kołodzieja, złożoną z 7 osób, oraz cały żywy inwentarz. Władze policyjne prowadzą energiczne śledztwo.

Zamordowany na weselu

We wsi Solcza w pow. miechowskim odbywało się wesele. Nadmierne używanie trunków podnieciło temperamenty weselników tak, że z okazji sporu o tancerkę wynikła między nimi bójka.

Wśród zamieszania Józef Piekarczyk zadał tak silny cios w głowę Józefowi Dreli, że ten poniósł śmierć.

Żywcem pogrzebani

We wsi Olszyn pod Częstochową przy robotach ziemnych przy studni gospodarza Józefa Misia żywcem pogrzebanym zostali wskutek obsunięcia się ziemi: Józef Miś oraz dwaj robotnicy: Piotr Ogrewa i Tomasz Mnich.

Poderżnęła narzeczonemu gardło

Głośną była swego czasu sprawa usiłowanego zabójstwa w jednej z restauracyj w Pszczynie. Jadwiga Sirendówna poderżnęła wówczas narzeczonemu Walterowi Morycowi brzytwą gardło, dlatego że niechciał się z nią ożenić.

Sąd okr. w Katowicach skazał oskarżoną na dwa lata więzienia.

Szofer uśmiercił chłopca

W dniu wczorajszym na odcinku szosy Zbiersk—Rychwał, pow. konińskiego, wydarzył się tragiczny wypadek.

Autobus należący do Fajgenblatta, wpadł na przebiegającego wpoprzek szosy 12-letniego chłopca.

Chłopiec poniósł śmierć na miejscu. Szofera aresztowano.

Aresztowanie dyrektora Fabryki Bekonów

Wczoraj popołudniu aresztowano w Król. Hucie dyrektora Fabryki Bekonów Hansa Arndta, za znieważę Państwa i władz. Zaznaczyć należy, że Arndt, b. oficer niemiecki już raz był karany za agitację prohitlerowską w publicznym lokalu.

Śmierć pod kołami pociągu

Pod koła pociągu osobowego Nr. 2016, zdążającego z Kowla do Włodzimierza wpadł kanonier 27 p. art. lek. w Włodzimierzu, Bolesław Orzechowski, ponosząc śmierć na miejscu.

Repertuar.

Teatr Miejski pop. „Dziewczęta w mundurkach“, wiecz. „Mazepa“

Kina.

Adria: *„Adjutant Jego Wysokości“*
Apollo: *„Noc miłości“*
Atlantic: *„Jasnowłosy sen“*
Dom żołnierza: *„Bebe i spółka“*
Promień: *„Ariana“*
Sztuka *„Narzeczona z Wiednia“*
Słońce: *„Czemp“*
Świt: *„Donovan“*
Uciecha: *„Generał Czeng“*
Wanda: *„Noc w Kairze“*

RADJO

Niedziela 21 września 1933

Kraków. Godz. 11.00 Msza polowa z Chełma Lubelskiego, 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.50 Kom. meteor., 12.55 Poranek muzyczny, 14.00 Pogadanka rolnicza, 14.20 Koncert, 14.45 „Gawędy podhalańskie“, 15.05 Muzyka z płyt, 16.00 pt. Odczyt „Co się dzieje na świecie“, 16.15 Pogawędka, 16.30 Płyty gram., 17.00 Odczyt, 17.15 Muzyka polska, 18.00 Recital śpiewaczy, 18.40 Rozmaitości, 19.00 Słuchowisko z Warsz., 19.40 „Skrzynka pocztowo-techniczna“, 20.00 Koncert, dziennik wieczorny, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 Kom. meteor. i policyjny, 22.20 „Na wesołej fali lwowskiej“.

Sprawa o pobicie akademika Uniw. Jag. ś. p. Cornera

Dowiadujemy się, że głośna w swoim czasie sprawa pobicia przez funkcjonarjuszy P. P. śp. Iwo Cornera, studenta U. J. nabiera nowego rozgłosu.

Oto skazany za to pobicie b. posterunkowy Pawełek wnosi prośbę do Sądu Najwyższego o rewizję procesu wskazując na innego posterunkowego jako sprawcę pobicia.

Kronika wypadków Krakowa

Kowalczyk, Antonina, lat 36, zam. przy ul. Lubomirskich 15, przechodząc ul. Starowiślną, nagle zasłabła i upadła na chodnik. Kowalczyk przewieziono na stację pogotowia.

Bajer Adolf, zam. w Gdyni, przechodząc ul. Grodzką wpoprzek jezdni został potrącony przez auto, doznając lekkich obrażeń ciała.

Aresztowanie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Stachowską Genowefę, lat 19, bez zajęcia i stałego miejsca zam. za kradzież bucików damskich wart. 25 zł. z niezamkniętej łazienki w czasie odwiedzania swej przyjaciółki. Kradzież dokonaną została na szkodę Julji Kwinto, zam. przy ul. Miodowej 32. Skradzione buciki odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Wyrodna matka

Wczoraj popoł. u wylotu ul. Skawińskiej nad Wisłą, przechodnie znaleźli na bulwarach zwłoki noworodka liczącego około 2-3 dni płci żeńskiej.

Stwierdzono, że zwłoki te, mogły leżeć w wodzie około 24 godzin. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej, a za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

Kradzieże w Krakowie

Zimnejwodzie Celinie, zam. przy ul. Szlak 53, skradziono z mieszkania kasetkę toaletową z branzoletką złotą, srebrny łańcuszek oraz przybory do manicure.

Kukurudzowi Zygmuntowi zam. przy ul. Długiej L. 22, skadziono 2 kurtki skórzane i zegarek niklowy.

Michniakowi Stan., zam. przy ul. Józefa 27, skradziono rower.

Majcherowi Antoniemu, zam. przy ul. Emaus 12, skradziono rower męski i garderobę damską.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2